№ 43 Warszawa, Poniedziałek 3/15 Lutego Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie i t. d. jak o-płata ... na prowincji w Królestwie. Z dodatkiem rs. 1 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Juljanny Panny Męczenniczki. Wschód słońca o g. 7 m. 16.—Zach. o g. 5 m. 13. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w poł. zim. 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, w skutek przedstawienia rady znaku honorowego nieskazitelnéj służby, raczył Najłaskawiéj udzielić takowe znaki, następującym urzędnikom rozmaitych władz Królestwa Polskiego:

(Dokończenie.)

Za lat XV.

P. o. referenta w Kom. R. P. i S radcy honorowemu Piotrowi *Sławińskiemu*; p. o. radnego magistratu m. Lublina, radcy honorowemu Felixowi *Rutyno*; p. o. adjunkta w rządzie gubernjalnym Lubelskim, radcy honorowemu Józefowi *Turskiemu*; nauczycielowi szkoły pow. o 5ciu klasach w Warszawie, radcy honorowemu Janowi *Macharzyńskiemu*; p. o. nadzorcy domu badań w Łęczycy gub. Warszawskiéj, radcy honorowemu Ludwikowi *Rajszel*; guwernerowi w instytucie szlacheckim w Warszawie, radcy honorowemu Wincentemu *Romanowi*; p. o. rachmistrza w rządzie gubernjalnym Warszawskim, radcy honorowemu Antoniemu *Zaremba*; p. o. burmistrza m. Magnuszewa w gub. Radomskiéj, radcy honorowemu Franciszkowi *Oczarskiemu*; p. o. referenta w dyrekcji ubezpieczeń, radcy honorowemu Józefowi *Barwikowskiemu*; p. o. rachmistrza klassy 3éj w Kom. R. S. W. i D., radcy honorowemu Teofilowi *Łochowskiemu*; p. o. pomocnika naczelnika pow. Augustowskiego, radcy honorowemu Stanisławowi *Orechwa*; p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Proszowickiego, sekr. kolleg. Wiktorowi *Kozierowskiemu*; p. o. kontrolera magazynu drzewa w Warszawie, sekr. kolleg. Teofilowi *Krysińskiemu*; p. o. podleśnego w leśnictwie Przedborz gub. Radomskiéj sekr. kolleg Marcinowi *Walickiemu*; p. o. nadleśnego w leśnictwie Samsonów gub Radomskiéj, sekr. kolleg Karolowi *Müller*; p. o. poborcy kassy pow. Łowickiego w gub. Warszawskiéj, sekr. kolleg. Franciszkowi *Włodkowskiemu*; p. o. adjunkta prawnego w wydz. skarbowym rządu gubernjalnego Lubelskiego, sekr. kolleg. Stanisławowi *Zwierzchowskiemu*; p. o. kontrolera w wydz. kontroli w Kom. R. P. i S., sekr. kolleg. Marcelemu *Presser*; p. o. kasjera przy zakładach górniczych okręgu wschodniego, sekr. kolleg. Franciszkowi *Adamskiemu*; assessorowi trybunału cyw. p. o. podsędka sądu pokoju okręgu Krasnostawskiego, sekr. kolleg. Józefowi *Gnoińskiemu*; p. o. sekretarza w Xym departamencie rządzącego senatu, sekr. kolleg. Władysławowi *Kozietulskiemu*; zastępcy archiwisty sądu policji poprawczéj wydz. Płockiego, sekr. kolleg. Hilaremu *Milewskiemu*; p. o. sekretarza w sądzie apelacyjnym, sekr. kolleg. Janowi *Zawadzkiemu*; p. o. adjunkta drugiego wydz. wojskowego w rządzie gubernjalnym Radomskim, sekr. koll. Maxymilianowi *Kobierskiemu*; p. o. sekretarza-adjunkta w kancelarji rady administracyjnéj, sekr. kolleg. Józefowi *Kozłowskiemu*; p. o. nadrachmistrza wydz. administracyjnego w rządzie gub. Augustowskim, sekr. kolleg. Kajetanowi *Duchnowskiemu*; p. o. sekretarza klassy 3éj w Kom. R. S. W. i D., sekr. kolleg. Wiktorowi *Zaorskiemu*; p. o. rachmistrza klassy 1széj w Kom. R. S. W. i D., sekr. kolleg. Xaweremu *Bertholdi*; p. o. pomocnika nacz. pow. Sandomierskiego gub. Radomskiéj, sekr. kolleg. Ludwikowi *Skrodzkiemu*; p. o. pomocnika nacz. kancellarji w rządzie gubernjalnym Lubelskim, sekr. kolleg. Zenonowi *Biernackiemu*. p. o. sekretarza w biurze nacz. pow. Bielskiego, sekr. koll. Ludwikowi *Rzewuskiemu*; p. o. archiwisty wydz. wojskowego w rządzie gub. Lubelskim, sekr. kolleg. Kajetanowi *Dzięciołowskiemu*, p. o. dziennikarza w rządzie gubernjalnym Lubelskim, sekr. kolleg. Klemensowi *Michalewskiemu*; p. o. burmistrza m. Iwanisk w gubernji Radomskiéj, sekr. gubernjalnemu Piotrowi *Olaszewskiemu*; p. o. rachmistrza w biurze nacz. pow. Opoczyńskiego gub. Radomskiéj, sekr. gubernjalnemu Janowi *Zielińskiemu*; p. o. magazynjera w Dąbrowie w okręgu zachodnim górniczym, sekr. gubernjalnemu Mikołajowi *Latzko*; p. o. dziennikarza i expedytora w wydziale górnictwa przy Kom. R. P. i S. sekr. gubernjalnemu Janowi *Piątkiewiczowi*; p. o. rachmistrza w Kom. R. P. i S., sekr. gubernjalnemu Adamowi *Modzelewskiemu*; p. o. sekretarza wydz. w banku Polskim, sekretarzowi gubernjalnemu Juljanowi *Rzętkowskiemu*; nadleśniczemu leśnictwa Wieluń w gub. Warszawskiéj sekr. gubernjalnemu Stanisławowi *Miłasiewiczowi*; pierwszemu buhalterowi w urzędzie mennicy Warszawskiéj sekr. gubernjalnemu Ewarystowi *Królikiewiczowi*.

Główna kassa oszczędności.—Wtygodniu upłynionym do dnia 2 (14) Lutego roku bieżące. włącznie, wydano xiążeczek nowych 76, na które, tudzież na dawniejsze w 383 wnioskach złożono rs. 8,159 kop. 85. Na żądanie 148 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 6 ko. 52½), sr. 5,856 ko. 17½ i umorzono xiążeczek oszczędności 31. Przeto uczestników 11,303 posiada kapitał rs. 551,268 kop. 74½.

— W Zagrzebiu stolicy Kroacji, przedstawiono 20 stycznia po raz pierwszy komedję Fredry *Damy i Huzary* w kroackim języku.

— Wydawany w Pradze Czeskiéj Tygodnik Literacki *Lumir*, umieszcza od początku bieżącego roku, przekład powieści Józefa Dzierzkowskiego, pod tytułem *Dwie łzy*, drukowanej w roku zeszłym w Dzienniku Lwowskim.

— W początku bieżącego miesiąca, nakładem xięgarza Kobera w Pradze Czeskiéj, wyszło po raz pierwszy tłómaczenie na język węgierski znanego poematu ruskiego, Wyprawa Igora na Połowców, pod tytułem: *Szozat Igor hadja-rutarul a Palocok Men Magyarytolta Riedl. Szende.*

Korrespondencja Kroniki.

XVIII.

Ze Lwowa d. 1 lutego 1857 r.

Śmierć x. kardynała Michała Lewickiego.—Zapusty.—Roczne sprawozdania i zgromadzenia stowarzyszeń dobroczynnych i kredytowych —Zapowiedziane zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego.—Dyskusja dziennikarska o pytaniach tegoż towarzystwa przedłożonych do publicznego rozbioru.

(3.) Styczeń częstuje nas mroźną pogodą, i dosyć szkodliwym wpływem na stan zdrowia. Śmierć zawinęła się około dzieci i starców, na tamtych ospa równie jak inne osypki, są panującą tu klęską, a na starców naszego sam wiek złéj porze broń bardzo skuteczną.

Z tém wszystkiem winniśmy jeszcze chlubić się lepszym humorem naszéj staréj ziemi niż karpackie podgórze, którém jak nam donoszą dzienniki silnie potrząsła, lub poczciwy Kraków któremu się dostało jakieś niezrozumiałe napomnienie w kształcie pioruna wśród śnieżnéj zamieci.

Należałoby się nad temi meteorologicznemi osobliwościami zastanowić, zwłaszcza że i w innych okolicach podobne się zdarzyły wstrząśnienia; myślę jednak że ludzie świadomsi rzeczy, oszczędzą mi wycieczki w dziedzinę nauk przyrodzonych, cokolwiek mi obcą, pomimo obowiązkowego polyhistoryzmu korrespondenta.

Więc wracam do śmierci, która niestety nikomu

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 42.)

Teatra drugiego rzędu nie były w czasie mojéj bytności otwarte. W jednym tylko *Valle* amatorowie i amatorki wykonywali od czasu do czasu różne śpiewy i wyjątki z oper: jest bowiem zwyczajem we Włoszech, że niektórzy z amatorów kształcących się w muzyce, występują pod przybranem nazwiskiem na jednéj ze scen lirycznych i oddają się dobrowolnie pod sąd publiczności — nie w celu jakiegobądź zysku: gdyż czasami muszą się jeszcze opłacać dyrektorowi za pozwolenie wystąpienia, ale jedynie ażeby nabrać przekonania o postępach jakie uczynili, i o talencie jaki posiadają.

Widziałem raz występującą młodą angielkę — nazwiska jéj nie znam: na afiszu zrobiono ją panną Buol czy Wayt; mówiono że bardzo bogata, że jest córką jakiegoś lorda, podobno para Anglji: zajechała karetą do teatru, lokaje w liberji otwierali drzwiczki.

Angielka była cudem piękności: biała, z jasno blad włosami, dużemi niebieskiemi oczami, które tak słodko spoglądały, z koralowemi ustami które tak mile uśmiechały się...

Wszystko posiadała prócz... głosu.

Publiczność wygwizdała ją niemiłosiernie.

U nas w Warszawie chociażby podobnie zachwycająca piękność zaśpiewała głosem wiejskiego organisty, tonem rozbitéj katarynki; grzmoty oklasków, stosy bukietów, kilkakrotne przywołania, przywitałyby ją na scenie.

Włochy łatwiéj od nas dzieci północy, zachwycają się wdziękiem pięknéj twarzy, pochopniejsi są do miłosnych awanturek, do małżeństwa nawet, ale gdy idą na komedję chcą dobréj gry — a twarz piękna, trochę różu i blanszu, suknia szeroka, nie wpływają bynajmniéj na estetyczność ich wyobrażeń, na sąd gruntowny, a zawsze sprawiedliwy.

Teatra trzeciego rzędu czyli ludowe; są to rzeczy zupełnie w Warszawie nieznane. I pan i lokaj, i poczciwy rzemieślnik, i przebiegły żydek — wszystko dąży u nas słuchać jednéj opery, patrzyć na jedną komedję, przyklaskiwać jednym aktorom; tylko pan rozpiera się w loży, rzemieślnik zasiada skromnie na galerji, a żydek i lokaj tłoczą się wśród ciżby zapełniającéj paradyz — szczęśliwi, jeśli połowę dosłyszą, drugiéj połowy domyślą się. We Włoszech lud ma swoje oddzielne teatra, gdzie za nader małą opłatą (a), może się zająć wesołą komedyjką, wypłakać na przerażającym okropnością dramacie, naśmiać na komicznéj pantominie, a jeszcze w dodatku podziwiać sztuki łamane i magiczne. Na ludowych teatrach wszystko znaleść można: po krótkiéj przegrywce wcale niezłéj orkierstry, podnosi się kortyna, i przedstawiają się oczom widza obrazy z żywych osób: „tablo quadri accademici“ jak je szumnie dyrektorowie tych małych teatrzyków nazywają. Zaledwie miałeś czas zwrócić lorynetkę na zgrabne fanciulle stojące nieruchomie niby posągi w rozlicznych pozycjach, gdy kortyna zapadła; a po chwili widzisz rozpiętą linę, na któréj te

(a) Krzesło np. numerowane, kosztuje 5 bajoków (13 i pół groszy polskich), loża zaś na 4 osoby, 2 paole (zł. 1 gr. 27). (Przypisek Autora).

z nas obcą nie jest. Sięgnęła ona wysoko w tym razie, bo po jednego z xiążąt kościoła. Xiądz Michał *Lewicki* zmarł d. 14go stycznia. Liczba *ośm* grała w życiu tego prałata ważną rolę. W r. 1798 wyświęcony, w r. 1808 został kanonikiem, w roku 1818 arcybiskupem grecko-katolickim we Lwowie, w r. 1848 prymasem Galicji (czyli według stylu urzędowego *halicko-włodzimierskim*), skończył teraz swój żywot mając lat 84. Łączył w sobie ten kapłan dwie osobliwości. Był pierwszym *prymasem grecko-katolickim* od czasu jak godność prymasa ustanowiono dla Galicji, a pierwszym od czterechset przeszło lat *kardynałem grecko-unickim*, po Besarjonie biskupie nicejskim.

Zapusty nie stanowią w tym roku bardzo jaskrawéj sprzeczności z wielką ilością kartek pogrzebowych i pogrzebów. Więcéj mamy koncertów niż balów. Po pp. *Neruda* odwidził nas pan *Willmers*, po nim zaś otworzył świetnym koncertem p. *Mikuli* swój nowy zawód dyrektora tutejszego towarzystwa muzykalnego.

Oprócz *redut* (to jest maskowych balów) niesłychać dotąd o balach publicznych, chociaż jesteśmy już prawie w połowie zapust, prywatnych także bardzo mało i wcale nie huczne. Jedna młodzież akademji technicznéj niezrażona przeszłorocznem sarkaniem publiczności poszła i w tym roku za przykładem wiedeńskiéj młodzieży i daje bal w ostatnich dniach stycznia. Odstąpienie od dawniejszego zwyczaju naszéj młodzieży zajmowania się bardziéj idealnemi i zacniejszemi celami przypisują wpływom obcym. Większa część młodzieży nie ma w téj dążności żadnego udziału.

Początek roku jest porą sprawozdań, walnych zgromadzeń, bilansów, rocznych obrachunków. Nie mała ilość rozmaitych zakładów dobroczynnych, kredytowych i stowarzyszeń mających na celu sprawy krajowe wystąpiła z tego rodzaju publicznemi spowiedziami. Już ogłosiły *Kassa oszczędności, Gmina miasta Lwowa, Towarzystwo dam dobroczynności* i kilka pomniejszych, swoje roczne bilanse, Towarzystwo kredytowe ogłosi swój w tych dniach.

Najżywszą dyskussję dziennikarską obudziły *pytania* ogłoszone przez komitet towarzystwa gospodarskiego do rozbioru na walnem zgromadzeniu towarzystwa zwołanem na pierwsze dni lutego. Z półrocznéj czynności towarzystwa i stanu szkoły dublańskiéj, nastąpi sprawozdanie na walnem zgromadzeniu. Tymczasem uderzyło wszystkich nieobojętnych na tak ważną dla kraju instytucję, pierwsze zaraz pytanie przedłożone do rozbioru: *Jaka jest przyczyna, że towarzystwa gospodarskie w ogólności, a nasze w szczególności, tak mało znajdują u współobywateli uznania i poparcia i jakby temu zaradzić można?* Zaledwie pytania towarzystwa ogłoszone zostały, pojawiło się natychmiast kilka listów w *Czasie*, dotykających właśnie téj najpierwszéj kwestji. Jeden z korrespondentów nazwał to pytanie uformułowanem *wotum nieufności*, którém obywatelstwo od lat kilku już odpowiada na wszelkie czynności towarzystwa i starał się okazać potrzebę reorganizacji towarzystwa. Głównie zarzucono towarzystwu: 1) że wybór członków nie odpowiada celom towarzystwa, 2) że towarzystwo nie jest ani naukowo-gospodarskiem czem wedle statutu być powinno, ani reprezentantem interesów gospodarskich czem być powinno wedle wymagań kraju, 3) że towarzystwo niezwykło prowadzić w sprawach najżywiéj cały stan gospodarzy obchodzących jasnéj i uporządkowanéj dyskusji, ani też rozwiązywać takowéj stanowczemi uchwałami. Korrespondent wziął powyższe pytanie literalnie i objawił zdanie że obywatelstwo nie może brać wiele *udziału* w czynnościach towarzystwa, które we własném wnętrzu nosi zarody rozprzężenia. Dowodem tego samo zapytanie komitetu i powtarzająca się w każdem sprawozdaniu skarga, że większa część członków nietylko że się bynajmniéj nie udziela towarzystwu ani owocami pracy umysłowéj, ani statutem wymaganemi wiadomościami o stanie gospodarstwa, ale nawet małéj składki 12 zł. rocznie do funduszów towarzystwa, nie uiszcza tak wielka ilość członków, że zawsze kilka tysięcy zlr. zalega.

Równocześnie wystąpił inny korrespondent w *Czasie* z rozbiorem tego samego pytania. Korrespondent ten szuka przyczyn obojętności w trzech rzeczach: 1) w ustawach towarzystwa, 2) w dotychczasowem kierownictwie i czynności komitetu, 3) w członkach samych towarzystwa. Co do ustaw zastrzegł sobie korrespondent wykazanie ich niedokładności i niedostateczności na późniéj. Pomimo tego wykazał że ustawy, jakkolwiek niedokładne i niedostateczne, nadają już teraz towarzystwu tak wielkie znaczenie dla kraju, otwierają tak obszerne pole do działania dla dobra powszechnego *że mogłoby* już teraz stanąć godnie obok najważniejszych instytucji krajowych t. j. wydziału stanowego i izby handlowo-przemysłowéj.— W tém zawiera się mojém zdaniem zarzut, że towarzystwo *nie jest* tém czemby być mogło. Ale można w téj mierze oddać towarzystwu sprawiedliwość że tamte dwie instytucje nie prześcignęły go bynajmniéj w zabiegach o dobro kraju, w usilnem staraniu o poprawienie naszych niekorzystnych stosunków administracyjnych, finansowych i handlowo-przemysłowych. Trudno powiedzieć która z tych instytucji jest najbardziéj gnuśna czyli raczéj najbardziéj bezwładna. Jednak wracając do korrespondencji pod znakiem gwiazdki w *Czasie*, poznała się wkrótce na tém publiczność, że cała ta rozprawa jest zręcznie napisaną przemową komitetu towarzystwa *pro domo sua*. Uniewinnia ta korrespondencja komitet we wszystkiem, a całą winę składa na *towarzystwo*. Zwróciwszy się do członków towarzystwa czyni im słuszny zarzut co do opieszałości w uiszczaniu się z rocznéj opłaty 12 zł. któréj zaległość wynosi więcéj niż 8000 zlr. (32,000 złp.) Tu już nazywa korrespondent pytanie wyż przytoczone wyraźnie: *zarzutem który komitet robi członkom towarzystwa*. Zarzut ten odnosi się nietylko do opieszałego uiszczania się z roczną opłaty; ale do braku udziału w pracach i czynnościach ustawami przekazanych, wreszcie do niedbałego uczęszczania na zgromadzenia towarzystwa.

Widzimy więc z tego że komitet stawiając powyższe pytanie nie wyraził dokładnie tego co miał na myśli. Niepotrzebnie najpierwéj wmięszał w tę sprawę *inne* towarzystwa gospodarskie, pytając się o przyczynę obojętności dla towarzystw gospodarskich *w ogóle* i niepotrzebnie, powtóre, posądza o tę obojętność *całe obywatelstwo*, skoro mu tylko chodziło o ganienie członków swojego własnego towarzystwa. Należało zapytać: *Dla czego członkowie towarzystwa gospodarskiego we Lwowie usuwają się od udziału w czynnościach komitetu i niewspierają go?* Gdyby ta kwestja była tak jasno i wyraźnie wyrzeczona, jak ją nam korrespondencja pod gwiazdką wytłumaczyła, byłaby zapewne wszelka dyskussja inny obrót wzięła.

Kwestje tego rodzaju nazywają podobno w życiu parlamentarnem *gabinetowemi*, a odpowiedzią ciała reprezentacyjnego bywa *wotum zaufania albo nieufności*. W towarzystwie gospodarskiem ma się rzecz inaczéj. Okoliczności same napierają się wprawdzie koniecznie podobnego wotum, bo to samo zgromadzenie, które ma rozprawiać o tém pytaniu, będzie wybierać nowego prezesa towarzystwa i sześciu nowych członków do komitetu. Jednakże łatwo przewidzieć, jak się to wszystko skończy. Z liczby czterechset członków towarzystwa, zbierze się na walne zgromadzenie czterdziestu, a choćby i ośmdziesięciu, więcéj pewnie nie będzie, bo nigdy ich więcéj nie bywa. Dyskussja o pierwszem pytaniu, obejdzie tak wygodnie właściwy sens jego, że nikt nie dotknie najdrażliwszéj strony i nikt się nie dowie, czyli raczéj nie będzie potrzebował rozumieć, o co komitetowi chodziło, gdy pytanie zadał, ani też nikt nie będzie potrzebował wprost otwarcie wyjawić co o tem myśli. Prezesa niemoże towarzystwo wybrać innego, jak tego, co dotychczas piastuje tę godność, bo niemasz w naszym kraju obywatela bardziéj czynnego dla dobra powszechnego, chętniéj się poświęcającego posługom obywatelskim, a prócz tego będącego z takiem znaczeniem publicznem, jak dotychczasowy prezes *xiążę Leon Sapieha*.

Skoro więc członków nie zbierze się więcéj i nie inni prócz tych, co dotąd stanowili zwykle komplet walnych zgromadzeń; skoro w dyskussji, dzięki ogólnemu stylizowaniu pierwszego pytania, będzie można o wszystkiem innem rozprawiać, tylko nie o stosunku komitetu do towarzystwa; skoro prezesa niemoże towarzystwo obrać innego, któryby był stosownym, jak tylko tego samego, który był dotąd, a członków komitetu musi obrać albo tych samych, albo takich samych jak byli ci co ustępują, więc o reorganizacji towarzystwa ani myślić. W dzisiejszych okolicznościach, nie wypada nawet życzyć towarzystwu, mianowicie co do prezesa, aby wybór padł na kogo innego, prócz xięcia Leona Sapiehy. Bo nie można go zastąpić imieniem bardziéj popularnem, głową lepiéj rozumiejącą rzeczywiste korzyści kraju, ani staranniejszym o dobro tego kraju charakterem. Co do komitetu, dla tego trudno o

---

same lecz ożywione tym razem galatee, wyprawiają skoki, z balansierem lub gazą w ręku. Po chwili znika lina, o posągach ani słychać, a w miejsce tego wszystkiego stoi na scenie ogromnego wzrostu brodaty włoch, i tłomaczy publiczności jako odprawiwszy niebezpieczną podróż aż pod biegun północny, poznał się tamże ze sławnym w uczonym świecie fizykiem, chemikiem, mechanikiem nazwiskiem Cagliostro; jako tenże wielce uczony mąż wziął go za swego ucznia, i jako on Bernardo Muzzoleni, nie w chęci jakiegokolwiek bądź zysku, lecz dla podzielenia się z ziomkami nabytą nauką, będzie miał zaszczyt okazać im najnowsze doświadczenia fizyczne, chemiczne, i mechaniczne. Publiczność uwierzywszy temu wszystkiemu, pożera oczami ucznia podbiegunowego Cagliostra, i klaszcze naprzód z radości, że będzie widziała za kilka bajoków takie ciekawe i zajmujące rzeczy. Nie potrzebuję dodawać, że najciekawszą ze wszystkich sztuk, jest sama przedmowa sztukmistrza.

Kiedy już pozlepiało się kilka rozdartych chustek, ożyło kilku uduszonych wróbli, poznikało kilkanaście sztuk miedziannéj monety (b), zmienia się postać sceny, i widzimy jedno-aktową farsę, lub takichże rozmiarów drammat; a na zakończenie wszyscy członkowie towarzystwa gimnastyczno-magiczno-mimiko-dramatycznego, przedstawiają jeszcze czarodziejsko-fantastyczną pantominę. Pantominy te wykonane z życiem i właściwą Włochom gestykulacją, stanowią najlepszą część widowiska. Zwykle główną osobą na któréj opiera się cała intryga, w któréj skupia się cały interes akcji, jest Pulcinello albo Gilotto. Ani jeden ani drugi przecież nie podobny wniczem do dawnych Pierrotów i Arlekinów; których figury zużywszy się kilkowiekowem istnieniem, rzadziéj się już na scenach włoskich ukazują. Pulcinello jest to przebiegła sztuka, udaje głupca ażeby łatwiéj nieprzyjaciół wyprowadzić w pole; wieczny wróg wszystkich opiekunów i nieludzkich ojców, protegując zawsze czystą miłość; w jego też ręce gienjusze, dobre duchy, miłosierne gnomy, składają czasem władzę, i dają moc czynienia dobrze ludzkości. Gilotto to kosmopolita, on nie tylko w pantominie pomaga do rozwinięcia intrygi, ale ukazuje się zarówno w farsie, komedji, a nawet drammatach: raz jest lokajem, raz nieszczęśliwym małżonkiem, raz napadniętym przez zbójców podróżnym. Występując przecież w tak rozmaitych rolach, niezmienia nigdy swego charakteru; czy dostanie policzek od pana, czy doświadczy niewierności małżonki, czy ujrzy błyszczący nad głową sztylet rozbójnika — odpowie na wszystko dowcipem, posiadającym dar rozśmieszania całego grona wetturynów, fachinów, i wyrobników składających publiczność teatru.

Teatra ludowe wieleby mogły przynieść korzyści dla niższych warstw społeczeństwa włoskiego, gdyby sztuki przedstawiane na nich, pisane były przez ludzi znających potrzeby umysłowe ludności uczęszczającéj na te widowiska; gdyby przechodziły przez jaką umiarkowaną cenzurę, która wykreślając rze-

(b) Uczeń Cagliostra ma chwalebny zwyczaj nieoddawania wziętéj do przedstawień swych od publiczności monety; ale zgarnąwszy miedziaki do kieszeni od kamizelki, mówi z wdzięcznym uśmiechem, iż zachowa to na wieczne czasy jako drogą dla siebie pamiątkę. Trzeba widzieć miny poszkodowanych, nie wiedzących czy cieszyć się z dowodu sympatji tak znakomitego męża, czy też płakać po stracie swéj własności. (Przypisek Autora).

DODATEK.

inny wybór, bo ilość obywateli mieszkających we Lwowie, coby *chcieli i umieli* pracować dla towarzystwa, jest tak mała, że wystąpienie *sześciu* członków, musi być w znacznéj przynajmniéj części illuzyjne. Przewiduję, że przynajmniéj trzech występujących, będzie musiało towarzystwo wybrać na nowo, jeżeli nie wszystkich. Jeżeli zaś innych wybiorą, to ci będą musieli wejść w ten sam tryb działania, co ich poprzednicy. Zostanie zapewne wszystko jak było, ale nie będzie to bynajmniéj dowodem, że towarzystwo odpowiada swemu przeznaczeniu, że pełni swoje zadanie jak należy; nie będzie to dowodem, że kraj zadowolniony z towarzystwa, a towarzystwo z komitetu. Tylko będzie to oznaką, że jeszcze się u nas nie obudził do tego stopnia duch obywatelski, żeśmy nie doszli do tego wykształcenia umysłowego i moralnego, aby korzystać dla dobra kraju z instytucji tak ważnéj w naszych szczególnych stosunkach, jak jest towarzystwo gospodarskie. Nie uznajemy i nie rozumiemy jeszcze potrzeby uczynienia z towarzystwa organu wszystkich interessów rolniczych i gospodarskich w kraju. Wina nieudolności, obojętności, opieszałości, ciąży tu na tych wszystkich, co się nawzajem jedni drugich obwiniają.

Komitet nie zwykł członkom towarzystwa udzielać najważniejszych zapytań, jakiemi się często rząd zwraca do towarzystwa, tylko odpowiada na nie tajemnie sposobem biurowym i ogranicza się na zdaniu sprawy, że odpowiedział rządowi na to lub owo pytanie i nawet się nie dowiadujemy co odpowiedział,, albo dowiadują się o tem owych kilkudziesięciu członków co się zbiorą na walne posiedzenie w nawiasowem nadmienieniu przy zdaniu sprawy z czynności komitetu. Podobne kwestje możnaby poddawać pod dyskusję, nawet odpowiedziawszy już na nie rządowi, jeżeli niepodobna jest zwlekać odpowiedzi aż do walnego posiedzenia, lub czekać na pisemne zdania pojedynczych członków. Pytania przeznaczone do rozbioru na walnych posiedzeniach, bywają zwykle na miesiąc przed temże ogłaszane, a jednak niektóre z nich wymagają studjów, czasu i pracy więcéj niż komitet zdaje się przypuszczać. Te i wiele innych zarzutów, czynię nie ja od siebie komitetowi, ale słyszę je z różnych stron i czytam w uwagach o czynnościach towarzystwa pojawiających się zwykle przed walnemi posiedzeniami w *Czasie*. Te same zarzuty ponawiają się ciągle, a jednak nie zmienia się tryb działania komitetu, a jednak na *zgromadzeniach walnych* nikt z niemi nie występuje.

Członkowie nie płacą rocznych składek, nie zjeżdżają na posiedzenia, nie kupują i nie czytają rozpraw towarzystwa, nie troszczą się o czynności komitetu jakby go nie było. To znowu zarzuty ponawiające się zawsze ze strony komitetu względem członków, równie słuszne jak tamte czynione komitetowi.

Kiedy więc złego zmienić nie można do razu, na cóż wywodzić na jaw te kwasy wewnętrzne towarzystwa; na cóż podawać ludziom nie powołanym, jakimś tam publicystom lub innym nie należącym do towarzystwa, sposobność do krytykowania, pisania, gadania o rzeczy którą można było jeszcze długi czas zostawić nie tkniętą, ażby nareszcie dojrzała do tego stopnia, że jéj dłużéj już nie można pozostawić *in statu quo*? Po cóż się narażać na dyskusję publiczną, kiedy teraz istniejących stosunków zmienić nie można, na krytykę ludzi, którzy nie mają najmniejszego prawa do tego, bo tylko ten ma prawo do ganienia, kto coś lepszego pojmuje albo robi.“ Tak mówią ludzie których dyskusja budzi z wygodnego uśpienia umysłowego, którzy się boją, że będą zmuszeni do bardzo niewygodnéj pracy myślenia, a może nawet działania w interesie publicznym.

Tymczasem kraj winien wdzięczność komitetowi towarzystwa, że w jakikolwiek bądź sposób wniósł kwestję o zdenerwowaniu towarzystwa przed opinję publiczną, że pobudził choć jeden głos do odezwania się za *reorganizacją towarzystwa*, o czem nikt nie śmiał ani mówić, ani pisać, a za co już teraz rzucają klątwę na korrespondenta zuchwałego. Lecz tu nie chodzi o korrespondentów tylko o rzecz. Zawsze to jest z wielką korzyścią dla kraju, że komitet sam wskazał chorobę towarzystwa. Trzeba ją rozpoznać, może się da uleczyć.

Komitet przełożył kilka innych ważnych zapytań do rozbioru na walnem zgromadzeniu; zostawmyż je do sprawozdania o tem zgromadzeniu.

Z pomiędzy licznych zakładów dobroczynnych naszego miasta jest bardzo pożyteczną instytucją kredytową tak zwany: *Zakład pożyczek dla rzemieślników pod imieniem Frankiszka-Józefa* (Frantz-Jozefs-Fond). Założyła go gmina miasta Lwowa w roku 1853, przeznaczając na pierwszy fundusz 3000 złr. (12,000 złp.) w celu *zasilania podupadłych rzemieślników* małemi pożyczkami na kredyt *osobisty*. Pożyczać *podupadłemu* na mały procent, to większe pewnie dobrodziejstwo niż jałmużna. Bo u nas jak to podobno we wszystkich polskich miastach się dzieje, popadli tacy ludzie w ręce żydowskich lichwiarzy. Zubożenie a za niem w te tropy zepsucie, było zwykłem następstwem. O ile się udało powściągnąć nierząd domowy i zubożenie mniejszych rzemieślników, o tem jeszcze sądzić nie możemy, nie posiadamy bowiem odpowiednich danych. To jednak przyznają ludzie obznajmieni z tego rodzaju układami, że urządzenie *funduszu Franciszka-Józefa* jest praktyczne. Zawiaduje nim komitet złożony z burmistrza i jednego z radców magistratu, dwóch dyrektorów kassy oszczędności i dwóch „*mężów zaufania*“ ze stanu rzemieślniczego. Ten komitet udziela pożyczek nie mniejszych jak na 25 złr. (100 złp.) nie większych jak na 250 złr. (1000 złp.) za pierwszą prożbą podaną do burmistrza, w któréj dłużnik musi się wykazać z obywatelstwem miejskiem, patentem na majstra albo pozwoleniem zwierzchności na wykonywanie professji, pokwitowaniem na podatek opłacony z góry za pół roku i świadectwem gospodarza domu gdzie mieszka, „*jako nie jest nic dłużny za najem*“ (t. j. komornego). Burmistrz zapytuje proboszcza i landwójta (policja gminy) o prowadzenie się dłużnika i przywołuje do rady oprócz stałych członków komitetu z magistratu i kassy oszczędności, także cechmistrza lub dwóch majstrów zawodu do którego suplikant należy.

Administracją majątku zakładowego, trudni się tutejsza kassa oszczędności. Od roku 1853 do końca r. 1857, wzrósł majątek funduszowy z pierwotnéj summy 4407 złr. (17,628 złp.) na 12,911 złr. (31,644 złp.) Do tego wzrostu przyczyniły się najbardziéj znaczne składki co roku przybywające, oraz prowizja od wypożyczonych kwot, która w upłynionym roku wynosiła 605 złr. (2420 złp.); każdy pożyczający wydaje skrypt na którym się musi podpisać żona (jeżeli ją ma) i przynajmniéj jeden z mieszczan dający porękę. Tym sposobem zabezpieczono rzemieślnikom wygodę, funduszowi pewność zwrotu. Przez wyznaczanie krótkich terminów, zdarza się, iż kapitał obraca się częściowo, albo i całkowicie dwa razy doroku. Tak, wypożyczono w r. 1853 (w przecięciu pół roku) pięćdziesięciu i czterem stronom 5250 złr., z których zwrócono w ciągu tego półrocza 878 złr. W b854 r. było stron pożyczających 89, pożyczono 11,600 złr., zwrócono 10,802. W r. 1855 wzrosła ilość pożyczających do 179, którym wydano pożyczek w ilości 16,550 złr., zwrócono zaś 14,599 złr. W r. 1856, wynosiła ilość pożyczających 146, pożyczonych pieniędzy 20,627 złr., zwróconych zaś 18,729 złr. Nakoniec pożyczono w r. 1857 stronom 340 ilość 26,125 złr., z któréj zwróciły złr. 23,472.

Spłacenie pożyczek dzieje się ratami.

Ciekawy jest stosunek rzemiosł między pożyczającemi: Weźmy za przykład r. 1856. W tym roku było pożyczających:

Szewcom	55	pożyczono	5625	złr.	(22,400 złp.)
Krawcom	28	—	3300	—	(13,200 złp.)
Stolarzom	20	—	2800	—	(11,200 złp.)
Szynkarzom	12	—	1325	—	(5300 złp.)
Rzeźnikom	6	—	1400	—	(6400 złp.)
Introligato.	4	—	325	—	(1300 złp.)
Garncarzom	3	—	350	—	(1400 złp.)
Kuśmierzom	3	—	600	—	(24,00 złp.)
Nożownikom	3	—	350	—	(1400 złp.)
Piekarzom	3	—	525	—	(2100 złp.)
Rękawicz.	3	—	650	—	(2600 złp.)
Slusarzom	3	—	225	—	(900 złp.)
Zegarmistrz.	3	—	550	—	(2200 złp.)
Fiakrom	2	—	400	—	(1600 złp.)
Grzebienia.	2	—	200	—	(800 złp.)
Kowalom	2	—	325	—	(1300 złp.)
Ogrodnikom	2	—	350	—	(1400 złp.)
Perukarzom	2	—	175	—	(700 złp.)
Siodlarzom	2	—	400	—	(1600 złp.)
Szpilkarzom	2	—	200	—	(800 złp.)
Tokarzom	2	—	200	—	(800 złp.)
Handl. wikt.	2	—	275	—	(1100 złp.)
Białoskórnik	1	—	200	—	(800 złp.)
Blacharzowi	1	—	200	—	(800 złp.)
Cukiernikowi	1	—	150	—	(600 złp.)
Farbiarzowi	1	—	250	—	(1000 złp.)

---

czy szkodliwe, przykłady zdrożne, nadałaby im pod osłoną lekkiéj, niewinnéj zabawy kierunek moralny, zamiłowanie cnoty, ochydę występku. Na nieszczęście inaczéj się dzieje: sztuki pisane najczęściéj przez samychże dyrektorów, którzy dla chwilowego zysku schlebiają wszystkiem namiętnościom widzów — odznaczają się zupełnie przeciwnym kierunkiem. Nie mówiłbym nic jeszcze, gdybym dostrzegł w tych dziełach brak zachęty ku pracy, wstrzemięźliwości, zamiłowania dobrego: zabawa bowiem sceniczna, sama przez się już ma zaletę odciągania ludu od szynków, kawiarni, billardów. Przebaczyłbym nawet zbyt jaskrawym dwuznacznikom, na których opiera się dowcip wszystkich niemal fars i komedji — ale nie mogę darować owym dramatom, w których najżywotniejsze kwestje przedstawione bywają w fałszywem świetle, najświętsze cnoty zhańbione, poniżone, najczystsze uczucia zdeptane; nie mogę darować téj ospałości która pozwala wlewać powoli truciznę w serca ludu.

Ażeby dać wyobrażenie czytelnikowi czem są *ludowe* drammata w Rzymie, zaprowadzę go z sobą na teatr Emiliano, gdzie grają drammat pod tytułem: „Ojciec i Syn.“

Kortyna się podnosi; widziemy siedemdziesięcioletniego lecz czerstwego jeszcze starca, który siedząc w obszernym fotelu uwiadamia w krótkim monologu publiczność, iż jest najszczęśliwszym człowiekiem w świecie: posiada znaczny majątek, przywiązanie dzieci i szacunek powszechny—czegóż mu więcéj potrzeba? Kiedy tak staruszek rozpływa się w dolce farniente, uchylają się drzwi pokoju, i wchodzi dwoje młodych ludzi: to syn i córka owego szczęśliwego śmiertelnika. Następuje nader czuła scena we troje, w któréj dzieci zapewniają kolejno ojca o swoich uczuciach, nie szczędząc najtkliwszych wyrażeń, a poczciwiec rozczula się nad tem wszystkiem i płacze z radości. Ja nawet, świadek tylu czułości, uwierzyłem wraz z publicznością, że się bardzo kochają: myślę więc sobie, co z tego wyniknąć może? Ale bądźmy cierpliwi, za chwilę dowiemy się, że i stary, i ja, i cała publiczność, omyliliśmy się srodze wierząc w przywiązanie dzieci do najlepszego ojca; następująca scena przekona nas aż nadto o tem.

Stary wypłakawszy się, poszedł sobie; córka usiadła do jakiejś roboty kobiecéj, a syn chodził wielkiemi krokami po scenie. Po chwili milczenia następująca rozmowa zawiązała się pomiędzy czułemi dziećmi:

Córka. Byłeś u doktora?

Syn. (Zimno). Byłem.

Córka. I cóż powiedział?

Syn. Powiedział, że konstytucja naszego ojca jest tego rodzaju, iż może pożyć jeszcze z jakie trzydzieści lat.

Córka. (Z westchnieniem). Trudno... trzeba się zgodzić z wolą nieba!

Syn. (Z passją). Ale ja się z nią zgodzić nie mogę! Przez tak długi czas czekam z niecierpliwością chwili w któréj będę mógł otworzyć te skrzynie napełnione złotem, przycisnąć do serca te worki błyszczące skudami... Dłużéj w podobnéj gorączce żyć nie podobna.

Córka. Powtarzam ci, trudna na to rada.

Syn. Trudna dla tego który nie ma rozumu (uderzając się w czoło) ale tu jest myśl!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Fab. ins. muz.	1	—	100 —	(	400 złp.)
Kotlarzowi	1	—	200 —	(	800 złp.)
Kiełbaśnik.	1	—	100 —	(	400 złp).
Mosiężnik.	1	—	150 —	(	600 złp.)
Mydlarzowi	1	—	200 —	(	800 złp.)
Pozłotnik.	1	—	100 —	(	400 złp.)
Rymarz	1	—	250 —	(	1000 złp.)
Szczotkarz	1	—	200 —	(	800 złp.)
Szynkarz i garkuch.	1	—	100 —	(	400 złp.)
Tapicer	1	—	150 —	(	600 złp.)
Zduna (co piece stawia	1	—	150 —	(	600 złp.)
Wszystkich 179 pożycz. 23059 złr.				(	92200 złp.)

Administracja tego zakładu kosztuje bardzo mało. W przeciągu pięciu lat wydano na administrację, sprawienie xiąg rachunkowych, xiążeczek które wydają dłużnikom dla wpisywania planu umorzenia i kwitowaniu rat i na podatek od dochodu 1299 złr. czyli 5196 złp.

Oprócz tego funduszu istnieje od września r. 1857 zupełnie podobny fundusz założony przez gminę miejską wyłącznie na zasilanie *szynkarzy*, który wypożyczył do końca roku 22 stronom 3580 złr. (14,320 złp.) z których zwrócono 859 złr. (3436 złp.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 10 Lutego. Poczta z New York datowana 27 Stycznia przybyła dziś i przywiozła 751,652 dol. i 26,945 fst.

W New York rozeszła się niebardzo prawdopodobna wieść o bombardowaniu Vera Cruz przez hiszpanów. Interessa na giełdzie były nieco ożywione.

Rozprawy nad bilem o spiskach przedłużyły się do godziny 1 po północy. P. Disraeli popierał przedstawienie tego bilu, lord John Russell oponował. Przy głosowaniu 299 głosów oświadczyło się za przedstawieniem, a 99 przeciw. Rząd zatem miał za sobą większość 200 głosów.

Paryż 10 Lutego. Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza traktat pocztowy zawarty 3 grudnia między Francją i Belgją.

Madryt 8 Lutego. Margrabia Pidal został mianowany posłem hiszpańskim w Rzymie. Gubernatorowie wysp Balearskich, Guiposk,o Biskai i Walencji, zostali odwołanymi z posad.

(*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

— Względem morderczych pocisków, których Orsini i jego wspólnicy użyli do zamachu 14go Stycznia w Paryżu, *Birmingham Daily Post*, donosi co następuje:

»Są one nadzwyczaj zręcznie wyrobione, mają formę walca w dwóch końcach zaokrąglonego. Długość ich wynosi 5 cali, a szerokość 4, grubość ściany metalowej w jednym końcu wynosi cal, a w drugim tylko $^3/_4$ cala, dla tego, żeby zawsze padały na tę cięższą stronę, w której jest przyrząd do explozji. Jest to w swoim rodzaju nowe urządzenie. Na stronie cięższej znajduje się dwadzieścia pięć małych rurek do nasadzenia zwyczajnych karabinowych kapiszonów. Tym sposobem pękają one w chwili upadku, kiedy tymczasem przy zwykłych bombach i granatach, których ładunek wewnętrzny zapala się od lontu lub rurki napełnionej materjałem powolno palnym, chwila rozpęknięcia nie da się na sekundy obliczyć. W lżejszym końcu znajduje się otwór do naładowania, zamykany czopem wchodzącym na gwint. Pociski te wyrobione zostały w Birmingham u inżenjera nazwiskiem Taylor, który nic o tem nie wiedział, że ten który je zamówił, ma użyć ich do morderczego zamachu. Sądził on, że je obstalowano w imieniu jakiego obcego rządu, i że one mają być z armat strzelane. Dopiero dowiedziawszy się o zamachu pomyślał on, że nie wiedząc o tem stał się współ-winowajcą zbrodniczego czynu i zaraz doniósł policji o wszystkiem co wiedział. Za wyrobienie obstalowanych granatów zapłacono mu 8 fst. 4 szyl. (około 50 rsr.)

Prócz tego piszą z Wisbaden do *Allgemeine Zeitung*:

»Zeszłego lata pewien tutejszy robotnik zrobił pierwszy pocisk tego rodzaju jak te, których spiskowi użyli w Paryżu. Chciał on ten wynalazek przedać poselstwu francuskiemu w Frankforcie, ale nie chciano wejść z nim w negocjacje i później przedał tę swoją myśl i robotę za bardzo nędzną kwotę jakiemuś anglikowi. Zeszłoroczna lista gości kąpielowych w Wisbaden, mieści w sobie nazwisko jednego z głównych przywódców spisku.

— Palmerstońska *Morning Post*, zwraca uwagę na te okoliczność, że jeden z głównych przywódców spisku jest anglikiem, nazwiskiem Allsop i że to nadaje powagę reklamacjom francuskiego rządu.

— Bil reormfy parlamentarnéj zostanie dopiero po wielkiéj nocy przedstawiony Izbom.

Nad obwarowaniem brzegów Anglji, i nad uorganizowaniem silnéj eskadry przybrzeżnéj, pracują nieustannie z największą gorliwością od roku przeszło, a zatem pewno nie z obawy groźnych adressów officerów francuzkich ogłoszonych w *Monitorze. United Service Gazette*, między innemi donosi, że w miejsce dawnych starych statków przybrzeżnych straźnic, użyte odtąd będą nowe linjowe okręty.

Dziś wieczór, jak donieśliśmy, obie Izby głosowały podziękowanie dla gubernatora Indji lorda Canning i dla armji wschodnio-indyjskiéj. P. Disraeli wystąpił z żywą opozycją przeciw zamieszczeniu imienia lorda Canning w tem specjalnem oświadczeniu.

Lord Palmerston odpowiadając na interpelację jednego z członków Izby niższéj powiedział, że rządowi angielskiemu zakommunikowaną została depesza przesłana przez rząd piemoncki gabinetowi neapolitańskiemu, zaprzeczająca prawności schwytania i zatrzymania statku *Cagliari*, ponieważ ten gabinet bez powodów uzasadnionych oddał w ręce urzędników policji neapolitańskiéj poddanych angielskich, (*Jour. des Déb.*)

FRANCJA.

Paryż 8 Lutego. Sekret nominacji jenerała Espinasse w miejsce pana Billault, był bardzo ściśle zachowywany i dopiero wczoraj około godziny 10téj wieczorem odkrytą została ta tajemnica w salonach pana Troplong.

Co do publiczności, z wielkiem zadziwieniem przeczytała ona dziś z rana w *Monitorze* nazwisko adjutanta Cesarskiego w postanowieniu wymieniającém następcę pana Billault.

Jenerał Espinasse mianowany jest ministrem spraw wewnętrznych i *bezpieczeństwa publicznego*, co zdaje się wskazywać stanowczą decyzję Cesarza co do zniesienia prefektury policji. Powszechnie sądzą, że ta nowa zmiana w uświęconych zwyczajach, jest pierwszym szczeblem systemu ogólnego przerobienia wydziałów ministerjalnych.

Jeśliby przez wcielenie biur prefektury policji, ministerstwo spraw wewnętrznych miało nabrać rozciągłości zbyt wielkiéj, szkodliwéj może wymaganiom służby, odjętoby mu prassę i telegrafy, któreby przeszły do ministerstwa stanu, tudzież więzienia któreby oddano pod zarząd ministerstwa sprawiedliwości.

Rozchodzi się pogłoska, że pan Billault opuści gabinet dla tego, że żądał innych środków surowości. To nie zgadza się z prawdą. Ponieważ pan Billault dalą się słyszeć między urzędnikami swego gabinetu, że przestał cieszyć się zupełném zaufaniem Cesarza, ponieważ uważano go zbyt oziębłym względem nowych środków bezpieczeństwa publicznego, i że dość mu na tem, że na dowód swego przywiązania i poświęcenia dla rządu, imie jego połączone jest z przedstawieniem nowego prawa.

Środki surowe przedsięwzięte ostatecznie przeciw pewnym dziennikom, nie są zapewne obce usunięciu się pana Billault. Stracił on podporę ze strony pana Abbatucci i ściągnął na siebie niechęć w Palais-Royal, z którym dawniéj był w przyjaźni przez swoją surowość dla dziennika *Presse*. Xiążęta rodziny Cesarskiéj, bardzo mało mogą poradzić do wzniesienia się ludzi stojących u steru państwa, ale ciężar ich nieprzychylności, często trudny bywa do zniesienia. Upadek pana Billault jest tego uderzającym przykładem.

Zdaje się, że p. Turgot od niejakiego czasu proszący o odwołanie z posady ambassadora francuzkiego w Madrycie, ponawiał w tych czasach swoją prośbę i sukcesję po nim ofiarowano p. Billault, ale były minister spraw wewnętrznych wymówił się od zaszczytu reprezentowania Francji przy dworze królowéj Izabelli; pan Billault zatém pozostanie prostym senatorem.

— Jeden z korrespondentów paryskich w *Independance Belge*, którego wiadomości zawsze okazują się czerpanemi z autentycznych źródeł, mówi w przedmiocie pierwszego kroku modyfikacji gabinetowéj co następuje:

»Dziś jeszcze opinja publiczna zajmuje się prawie wyłącznie dymissją pana Billault i od osób wiarogodnych dowiadujemy się następujących szczegółów przejścia téj ważnéj sprawy.

Na jednem z ostatnich posiedzeń rady ministrów, pan Pietri miał oświadczyć, że jeśli rząd nie zostawi mu zupełnéj inicjatywy w najwyższym zarządzie policji jeneralnéj Cesarstwa, będzie musiał podać się do dymissji. Kwestja czy potrzeba utworzyć specjalne ministerstwo policji, była z tego powodu roztrząsaną w łonie gabinetu. Czyniono uwagę, że w obecnych okolicznościach nowe utworzenie tego ministerstwa, byłoby jeszcze jedném więcéj źródłem podsycenia obaw publicznych. Cesarz zdawał się niezadowolonym z wrażenia jakie sprawił projekt prawa o nowych środkach bezpieczeństwa ogólnego. Oświadczono mu, że niepodobna odpowiadać za spokojność opinji publicznéj, jak tylko pod temi warunkami, a tymczasem ze wszystkich stron dochodzą do niego wiadomości, że środki te nietylko są exploatowane przez nieprzyjaciół rządu, ale nadto że one nie są wcale pożytecznemi. Jego Ces. Mość uważał, że rada stanu nawet po wprowadzeniu rozmaitych poprawek, przyjęła ten projekt z uczuciem niezadowolenia i że rząd pomimo znacznych złagodzeń wprowadzonych w tém prawie, po rozprawach w radzie stanu, postrzega jeszcze ciągle te same nieprzychylne usposobienie między przyjaznemi członkami ciała prawodawczego.

W takiém położeniu rzeczy, rada ministrów była tego zdania, że utworzenie specjalnego ministerstwa policji, byłoby przynajmniéj niepotrzebném, i wskutku tego pan Pietri ponowił oświadczenie chęci usunięcia się.

Wkrótce potém pan Billault prosił o posłuchanie u Cesarza. Przedstawił on Jego Ces. Mości, że ze wszystkich stron biegają wieści twierdzące, że on (pan Billault) nie posiada już zaufania Jego C. Mości, że w takim stanie rzeczy nie może już mieć tego stopnia powagi nad swemi podwładnemi, jakiego dobro służby koniecznie wymaga, że zatém pragnąłby aby Cesarz przez jaki akt lub oświadczenie, położył koniec położeniu, które szkodliwem jest dla uroku władzy.

Odpowiedź Cesarza była tego rodzaju, że pan Billault powróciwszy z Tuileries, uznał za stosowne podać się do dymissji.

— Nie sądzą tu, żeby zmiana ministra spraw wewnętrznych pociągnęła za sobą nowe środki surowości. Rząd czuje się dostatecznie obecnie uzbrojonym i nie nowych środków żąda, ale zastosowania energicznego tych, jakie ciało prawodawcze ma zatwierdzić.

Pod tym względem nominacja jenerała Espinasse, jest bardzo znacząca, bo to jest oficer który nigdy nie namyśla się w wykonaniu powinności.

Co do prefektury policji, nic dotąd nie wiemy, jaka rola jest jéj przeznaczoną w téj nowéj kombinacji. Organizacja prassy i tego wszystkiego co z nią ma związek, nie ulegnie zapewnie żadnéj zmianie skutkiem usunięcia się pana Billault i dotychczasowy system zostanie utrzymany; mówią tylko że rada stanu zajmuje się obecnie projektem prawa co do pewnych urządzeń względem drukarń.

Paryż 9 Lutego. Stan stosunków między rządami angielskim i francuzkim, znowu jest bardzo serdeczny. Tutaj powinniśmy być zupełnie zadowolonemi z lorda Palmerston i kampanji odbywanéj przez *Morning Post* przeciw spiskowym wspólnikom zamachu przeciw Cesarzowi. Anglik o którym mówi dziennik ministerjalny, pan Thomas Alsop, który miał zarządzić fabrykowanie obrzydłych machin piekielnych, opuścił Londyn udając się do Stanów Zjednoczonych. Z drugiéj strony zaprzeczają istnieniu tego pana Alsop, pod pozorem, że to nazwisko zapisane jest na paszporcie, za którym Orsini przybył do Paryża. Wieczorem rozeszła się pogłoska, którąby była bardzo ważną jeśliby się spełniła, to jest o specjalnéj missji powierzonéj panu Benedetti w Londynie. Jutro będziemy zapewnie mogli coś pewniejszego donieść w tym przedmiocie.

Nie dotkniemy na dziś żadnych przypuszczeń czynionych w przedmiocie podobieństwa dalszych przemian w ministerstwach, ograniczymy się na zanotowaniu jednego punktu, względem którego powszechnie się zgadzają, to jest co do pozostania pana Pietri na dotychczasowéj posadzie, chociażby atrybucje jego nie zostały powiększone według jego życzenia. Oprócz znanego poświęcenia pana Pietri dla Cesarza, musiał on w walce przeciw stronnictwom nabyć rozmaitych ważnych wiadomości, które dla jego następcy byłyby obcemi. Te wiadomości tém ważniejsze są obecnie, ponieważ organizacja towarzystw tajnych szczególnie

w departamentach, stała się więcéj skrytą i trudniejszą do wyjaśnienia. Zapewniają że obecnie nie ma żadnéj komunikacji między grupami, tylko między indywiduami, tak że ci którzy są u krańca, nie wiedzą nic o tém co się dzieje w średnich sferach, i tak daléj.

Ciągle dotąd zapowiadają rozpoczęcie processu sądowego względem zamachu 14 stycznia, w końcu b. m., to jednak nie przeszkadza dodatkowemu prowadzeniu śledztwa, ponieważ nowi wspólnikowajcy spisku zostali odkryci, i gdyby nie to sprawa ta byłaby już przed połową lutego przedstawioną assyzom. Dawna pogłoska że Orsini nie chce przyjmować pożywienia i znajduje się w niepokojącym stanie zdrowia, ponawia się znowu.

Dziś jak donosiliśmy, nowy minister spraw wewnętrznych, przyjmował u siebie wszystkich naczelników służby, jutro Jego Excellencja przyjmować będzie oficerów gwardji narodowéj. Jenerał Espinasse po wypadkach 2go grudnia, wysłany ze specjalną missją do departamentów przez prezydenta Rzeczypospolitéj, złożył naczelnikowi państwa bardzo obszerny raport względem wychodców i ich sekretnéj organizacji.

Co do p. Billault jedni przeznaczają mu prezydentostwo Izby obrachunkowéj, w miejsce pana Barthe, inni zaś ambassadę w Londynie w miejsce p. Persigny, który w Paryżu objąć ma ministerstwo bez wydziału.

Baron Springporten, specjalny poseł dworu szwedzkiego, z okoliczności zamachu 14 Stycznia, przybył wczoraj do Paryża.

— Wczoraj wieczorem o godzinie 7éj, był wielki obiad w Tuileries, na cześć Xięcia Krystjana duńskiego i dostojnych gości, którzy w téj chwili zaszczycają swoją obecnością naszą stolicę.

(Indépendance Belge)

S Z W E C J A.

Sztokholm 5 Lutego. Kwestja wolności religijnéj została obecnie na teraźniejsze posiedzenia sejmu zdecydowaną, a raczéj upadła zupełnie. Jak wiadomo, jeszcze przed kilku miesiącami, odrzucony został projekt rządowy, znoszący karę wygnania z kraju na odstępców od tutejszego luterskiego kościoła, z drugiéj strony dozwalający odbywania prywatnie po domach obrzędów własnych religji. Obawa przyłożenia się niechcący do pewnych kroków trącących niedowiarstwem, kierowała tem poprzedniem usiłowaniem, podobnie jak dziś. Podobnyż projekt wypracowany przez radę państwa został dziś pomimo popierania wielu członków odrzucony przez szlachtę i stan rycerski, większością dwóch głosów, a przez stan duchowny jednogłośnie odrzucony. Stan kmiecy przychylił się tym razem do téj poprawki większością 4 głosów. Rozprawy mające nastąpić, zostały w obec tych dwóch jednozgodnych zdań, zupełnie niepotrzebnemi, bo do zmian w konstytucji potrzeba zgodności przynajmniéj trzech stanów.

Wniosek kommissji państwa względem obwarowania Sztokolmu, został przez stan obywatelski i miejski odrzucony, a przez stan duchowny przyjęty. Stany szlachecki i rycerski, jeszcze tego przedmiotu nierozstrzasały. *(Neue Pr. Zeit.)*

KRONIKA LITERACKA.

ŻYCIE MARZEŃ, *powieść amerykańska Donalda Mitschell* (znanego pod pseudonymem Marvel) *przepolszczona przez A. B. Warszawa. Skład w xięgarni Gebetnera et comp. 1858 rok. Tom I. Cena rsr. 1.*

Wychodząc z téj zasady, że całe życie człowieka, od pierwszych chwil samopoznania, aż do grobowéj deski, jest nieprzerwanym ciągiem różnéj barwy i rozmaitéj mocy marzeń, — nowoczesny powieściopisarz Stanów Zjednoczonych, przedstawił w obecnéj xiążce jednę ślicznie utkaną, jakoby osnowę rojeń męczyzny. Na téj osnowie, różność charakterów, wypadków, zwyczajów, epoki i t. p. warunków wykształcenia umysłowego, rysować może oddzielne, także różnokształtne desenie. Dla tego to może przymiotu, uogólnienia w jednéj postaci wszystkich tego rodzaju marzeń mężczyzny, autor robi bohaterem swéj powieści każdego czytelnika; jemu podsuwa myśli i rojenia dziecinne, robi go wyrostkiem, dorosłym mężem, ojcem i dziadem nawet, a w końcu postawiwszy go na ostatnim krańcu starości, wraz z śmiercią, przecina pasmo swoich i czytelnika marzeń. Cała więc powieść, jest porządnym, pełnym żywości, humoru, fantazji i uczucia rachunkiem sumienia, rachunkiem z wspomnień zwyczajnego życia. Prócz téj zalety, Życie marzeń dotyka wszelkich otaczających marzyciela warstw społeczeństwa amerykańskiego, daje obraz pełen prawdy, ciekawy, nastręczający mnóstwo uwag, wiele kwestji i zadań żywotnych, każdą narodowość zarówno obchodzących. Na wstępie czytamy życiorys autora, jego stanowisko zupełnie nowe w literaturze amerykańskiéj, i dowiadujemy się, że on pierwszy odważył się wprowadzić do literatury powieściowéj, tego handlującego ludu stronę uczuciową i poetyczną, przekonywającą, że oprócz dostatków materjalnych, jest jeszcze inne szczęście w życiu człowieka na ziemi. Poczciwość, prostota i godność, tchnie z każdego prawie wyrazu téj powieści, czyniąc ją dostępną dla czytelnika każdego stanu, wieku i płci.

Co się tyczy tłómaczenia, niezbyt jest szczęśliwe; tłómacz zbyt skrupulatnie trzymał się oryginału, a przez to w wielu miejscach stał się niejasnym i trudnym do czytania. Nam się zdaje, że w tego rodzaju *przepolszczeniach*, więcéj dbać potrzeba o treść, niżeli o dosłowne wyrażenie myśli które ze względu na duch języka, różnem być musi, i różne też wrażenie wywiera.

POWIEŚCI BELGIJSKIE *z życia rodzinnego, przez Henryka Conscience; przełożył F. S. Dmóchowski. Tomów 2. Warszawa. Druk braci Hindemith. 1858 rok. Cena rsr. 2 k. 40.*

Tom pierwszy zawiera powieści:

1) *Niewidomy.* Jest to z moralną dążnością przedstawione poświęcenie młodéj wieśniaczki, któréj kochanek i przyjaciel lat dziecinnych, traci wzrok, będąc na służbie wojskowéj. Kasia wynajduje go w szpitalu, przyprowadza do rodzinnéj chaty, zyskuje dla niego podczas drogi współczucie i lekarza, który mu w jednem oku wzrok przywraca.

2) *Skąpiec.* Tło téj powieści stanowi skąpiec wioskowy, opanowany przez chytre i obłudne zabiegi kuzyna, pragnącego po jego śmierci zagarnąć cały jego majątek. Siostrzenica skąpca, któréj ów kuzyn Maciéj nie mogąc zaślubić, prześladuje i dręczy, osłabiwszy przywiązanie skąpca, jest ofiarą bezczelności podłego obłudnika. Wypędzona z domu stryja, a mimo to, kochając starca, zdołała wreszcie dostać się do jego domu podczas choroby i przy pomocy życzliwéj żebraczki, odkrywa nikczemność Macieja, który chciał starego skąpca zamordować. Stryj skąpiec powrócił jéj swe względy, pozwolił wyjść za mąż za Józefa, sąsiedniego wieśniaka, a Maciéj oddany został w ręce sprawiedliwości.

3) *Cierpienia matki* (przedruk z Rozrywek dla młodocianego wieku). Obrazek przerobiony i sceną działania w Warszawie. Dwie panie wychodząc z kościoła, zobaczyły biednego rzemieślnika, sprzedającego żydowi swój surdut; idą więc za nim i znajdują w ubogiéj izdebce biedną matkę z dwojgiem chorych i głodnych dzieci; dają im zapomogę, ratując nieszczęśliwą familję od śmierci.

Tom drugi zawiera:

4) *Zubożały szlachcic.* Na miłości rodzicielskiéj, zręcznie osnowany podstęp zubożałego nie z własnéj winy szlachcica, który tając się ze swem ubóstwem, pozwala krewnemu bogatego kupca, zakochać się w swéj córce, by tem zamęściem zapewnić jéj przyszłość. Piękny to i zajmujący obraz, znoszącego z godnością niedostatek i upadek swój szlachcica. Kiedy już przyszło do oświadczeń, szlachcic z całą otwartością i wstydem wyznaje stryjowi młodego kochanka jego córki, że jest zupełnie zrujnowanym; zrywają się więc stosunki, kupiec uwozi bratanka zagranicę, a szlachcic zaspokoiwszy swych wierzycieli, wraz z córką, własną pracą stara się o utrzymanie. Lecz bogaty kupiec umiera we Włoszech, bratanek wraca, odszukuje kochankę, żeni się z nią, odkupiwszy ten sam zamek i dobra, w których poprzednio mieszkała.

Musimy tu zrobić uwagę, że treść niniejszéj powiastki, z małemi odmianami i przeniesieniem sceny działania w polskie okolice, przypomina bardzo powieść p. Jezierskiego, pod napisem: „Złota Tabakiera,“ w zbiorku innych prac jego, w zeszłym roku w Kijowie wydanym. Nie obwiniając weale tego ostatniego o pożyczenie sobie treści z Conscience'a, dziwimy się tylko podobieństwu fantazji.

5) *Przygody Lamberta Heusmansa.* Niewinny, a tylko pozorami o dopuszczenie się występku przekonany Heusmans, wsadzony został do więzienia. Wydała się jego niewinność, oskarżyciel główny wyprosił przebaczenie, a cała familja w tym samym domku i w tym pokoju, z którego podczas uczty familijnéj wydarto im ojca, rok rocznie obchodziła tę uroczystość w tym samym porządku i sposobie, jak to się wówczas działo, — nazawsze ją świętem serca.

Tłómaczenie nic do życzenia zostawić nie może, a wybór pochwalić wypada. Powieściom pana Conscience krytyka zagraniczna ogólne oddała pochwały. Myśl zawsze zacna i piękna, intryga prosta, z powszechnych wypadków życia wyjęta, wdzięk i wierność opisów, bez anatomicznéj nagości, zanadto dziś poszukiwanéj, stanowią prawdziwą zaletę tych utworów. Śmiało też zalecamy je czytelnikom naszym.

PAMIĄTKI DOMOWE. *przez Adama Pługa* (Pietkiewicza). *Warszawa. Nakład braci Bellinów, xięgarzy mińskich. 1858. Cena rsr. 1 k. 50.*

Trudno tu streścić zbiór rozmaitych okolicznościowych poezyjek, z których, większych rozmiarów, jest wiersz do Ignacego Chodźki, Pamiątki domowe, elegja pamięci Stanisława Wirgińskiego i wiele innych, z okoliczności toastów, zimionników i t. p.

Nie tu jest miejsce obszerniejszego rozbioru obecnych prac pana Pietkiewicza, jednak pozwolimy sobie wyrzec ogólną opinję, że druk tego rodzaju drobnych okolicznościowych wierszyków, serdecznych, gładkich i miłych, to prawda, ale zawsze zwyczajnych sobie, które autorowi zasługi nie zjednają, czytelnika zaś z pewnością nie zajmą, — nie jest na swojem miejscu. Mamy dzisiaj więcéj wymagający gust co do poezji, więc to co w gronie przyjaciół, w imionnikach panien i przy toastach, ma swoją wartość, w publicznem wydaniu odsłania tylko słabą stronę talentu, który na polu powieściowem potrafił już sobie zdobyć u czytających sympatję.

NIE ZAWSZE TEN ZBIERA KTO SIEJE, *powieść przez Józefę Śmigielską. Warszawa 1858. Xięgarnia Gebethnera i comp. Tomik 1. Cena kop. 60.*

Anna, młoda sierota, po śmierci rodziców, zostając na opiece stryjów, Andrzeja, starego kawalera, urzędnika w Warszawie, i Bonawentury, kassjera w małem miasteczku. Podczas pobytu u tego ostatniego, poznaje na balu Władysława, syna bogatego i dziwacznego szambelana. Władysław i Anna pokochali się, a ta ich miłość jeszcze bardziéj się umocniła podczas pobytu w Palinie, gdzie szambelan Annę wraz ze stryjenką kassjerową na prośby Władysława w gościnę zaprosił. Ale w Palinie jest stara panna Cecylja, kobieta złośliwa i intrygantka, jest pani jenerałowa, Herod kobieta, oprysKliwa, ale rządna i pracowita. Po wyjeździe Anny, przyjeżdża Jadwiga, córka jenerałowéj i przyciąga do siebie Władysława, który goniąc za nowem bóstwem swego serca, traci majątek, przebywając za granicą. Anna tymczasem widząc się opuszczoną, ucieka z domu stryja, unika jego pogoni, a przybywszy do Warszawy, zakłada fabrykę sztucznych kwiatów i herb swój na szyldzie umieszcza. Przedsięwzięcie to idzie jéj dobrze, w kilka lat zarabia dość znaczny fundusz, staje się kobietą energiczną, kobietą czynną. Władysław który jak się pokazało nie był synem szambelana, po jego śmierci przez Cecylję i jenerałowę wyzuty z majątku, powraca do kraju, widzi się z Anną, poznaje matkę ubogą wieśniaczkę i zrospaczony odbiera sobie życie. Anna kupuje sobie małą wioseczkę w Hrubieszowskim i tam wychowuje swym kosztem dziewczynki. Przytem pisze powieści, których redaktorowie gazet drukować nie chcą, ona im odpisuje i tak sobie żyje szczęśliwie, poetycznie, aż do czasu wykradzenia się wychowanicy Sabinki z bratem Anny Ludwikiem, który przyjechał ją odwiedzić. Wtedy, zmartwiona przyjeżdża do Warszawy i ze wszystkiemi formalnościami w domu stryja Andrzeja umiera. W końcu zjawia się skruszona Sabinka, panu Andrzejowi przychodzi ochota do żeniaczki, bierze więc Sabinę, jest z nią szczęśliwy, mieszkają w Badijowce i wraz z wychowanicami zbierają to co Anna zasiała. Ideał bohaterki jak *w powieści* bardzo jest dobry, ale matkom naszym radzilibyśmy wprzód dobrze się zastanowić, nim córkom swoim polecić go mają jako waór do naśladowania. Panna S. lubi tworzyć nadzwyczajności w charakterach kobiecych. A pomysłu dziwnego nie wynagradza nigdy ani formą, ani treścią swoich obrazów.

W tych dniach nadszedł do Warszawy i złożony został w komis u xięgarza Natansona Iszy tom Repertoarn komedji francuzkich Stanisława hr. Kossakowskiego, nakład Paryżki E. Dentu, Pa-

lais Royal 13 galerie d'Orleans. Tomik ten zawiera komedje:

1. *Tristan de la Reverie*; 2. *le Mystificateur mystifié*; 3. *la Surprise*.

W pierwszéj: młody hrabia nazwany Trystanem Marzycielskim, osierocony wcześnie przez śmierć obojga rodziców i zaniedbany cokolwiek przez swojego opiekuna i stryja ambassadora — ulega chorobie dość rzadkiéj w naszych czasach u młodych panów, samolubstwa, i marzycielstwa. W starem zamczysku swoich przodków, w którem całe jego towarzystwo stanowią pani Teressa dawna piastunka teraz klucznica zamku i pan Gothard stary sługa, a wreszcie książki i papiery których jest w zamku od piwnic aż do sklepień jak mówi stary Gothard—Trystan marzy o szczęściu ludzkości, o zrównaniu stanów i t. p. i stara się zdać sobie sprawę z tych snów wykładając je Teressie, która wierzy w sny ale nie może zrozumieć marzeń, podobnież jak i stary Gothard.

Dla urzeczywistnienia pojęć swoich, hrabia Trystan rozpoczyna od polecenia Teressie i Gothardowi, ażeby go już nie uważali za pana, ale przeciwnie za służącego swojego w zamku jego przodków. W tém niespodzianie przyjeżdża do zamku stryj i dawny i opiekun Trystana z córką swoją Emeliną od dawna przeznaczoną na żonę dla Trystana, w skutku układu familijnego. — Uwiadomiony o zboczeniaah imaginacji synowca, o jego zniechęceniu do rzeczywistości, pomija wszelkie formy i udając się tylko za gościa służących wraz z córką, którą podaje za swoją żonę, siada do stołu z Gothardem i Teressą. — Wchodzi Trystan, któremu polecono ubrać się przyzwoicie i poznaje stryja, a uderzony pięknością swéj kuzynki, zapomina roli służącego, prawi jéj grzeczności w swoim rodzaju; stryj udaje zazdrosnego, wreszcie położenie wyjaśnia się, Trystan żeni się z kuzynką Emeliną a Gothard z Teressą.

Obrazek Trystana ma być odrysowanym z żywego oryginału jednego ze znakomitych naszych ziomków.

W drugiéj komedji: (comédie farce), rzecz się dzieje na statku parowym kursującym z Ronen do Hawru. P. Juljusz Perdraux, komisant mydlarski, spotkawszy na statku kolegę szkolnego w osobie garsona Ludwika, zamierzył przy pomocy tegoż, zamydlić oczy kolosalnéj rzeźniczce i jéj córce sentymentalnéj Aspazji, współwojażerkom na statku, mianowicie też korzystając z usposobień téj ostatniéj do przyjęcia za męża jakiego miljonera. Pan Juljusz udaje się za magnetyzera. Doświadczenie magnetyczne odbywa się najprzód na osobie Ludwika, który daje z sobą robić co się podoba, żuje węgiel zamiast cukru, wygłasza wiadomość o miljonach Juljusza— ale kiedy panna Aspazja zgadza się wziąść udział w posiedzeniu magnetycznem, Ludwik zamiast kontynuowania bajek o Juljuszu, daje jéj po cichu radę żeby obróciła łaskę magnetyczną mystyfikatora przeciwko niemu, ręcząc za skutek. Panna Aspazja chwyta się tak łatwéj sposobności zjednania sobie miljonowego adoratora i pan Juljusz z trudnością unika mystyfikacji mającéj skończyć się na jego grzbiecie.

Jestto bardzo wesoła sztuczka, w któréj oprócz roli Juljusza komisanta i Ludwika garsona, oraz dwóch kobiet, zapewne bardzo zabawnych przy oddaniu na scenie, występuje także Ikaryjczyk, czyli falensternik *Colas* zachwycający się kolosalną rzeczniczką i Bergman artysta na harmonice i kapitan statku dobrze scharakteryzowany stary wiarus.

Trzecia komedja *la Surprise*, ma za przedmiot intrygę między dwiema kobietami, z wyższego towarzystwa i dwoma mężczyznami—spanoszonym baronem i uprzywilejowanym od natury do władania sercami kobiet artystą. Skutkiem intrygi ma być związek jednéj z dam, hrabiny z artystą, drugiéj markizy z baronem. Ostatnim zaś węzłem intrygi, jest przygotowana zręcznie niespodzianka, raczéj *podejście*, wykrywające istotny charakter markizy dotąd trudny do ujęcia i istotne usposobienie artysty względem hrabiny dotąd trudne do sprawdzenia. Scena poprzedzająca niespodziankę między hrabiną i artystą jest pełną uczucia i nader interesującą. Baron jest karykatu-ą niezgrabiasza, uwydatnioną przez zbliżenie do dwóch postaci pełnych godności i towarzyskiego poloru, stojących na najpierwszym planie—to jest xięcia de L. ambasadora i jego sekretarza kawalera ***. I te dwie figury mają być odrysowane z rzeczywistości czemu bardzo wierzymy, bo mają wszelki pozór prawdy.

Wyborna francuzczyzna odznacza te utwory lekkiego pióra, zalecające się szczególniéj rozlanym wszędzie tonem prawdziwie dobrego towarzystwa, o co dziś tak trudno w tego rodzaju utworach.

ROZMAITOŚCI.

— Zkąd powstało przysłowie: *Mydlić komu oczy*, — tłómaczy Orzelski w swéj historji bezkrólewia po zgonie Zygmunta Augusta (T. II str. 155) w następnych słowach: „Jest u Polaków przypowieść, wzięta z wydarzenia, które się trafiło za panowania Zygmunta Starego. Dwaj wytrawni dworzanie, wystawiwszy w oknie miednicę balwierską, zwabili do siebie pewnego prostaka, który tylko co do Krakowa przybył i szedł do balwierza, chcąc sobie kazać głowę podgolić; śród téj operacji, dworzanie zaleli mu mydłem oczy i oślepiwszy na chwilę, zdarli mu z szyi łańcuch złoty, wypchnęli go za drzwi, sami zaś co prędzéj schowali miednice i zmienili stroje. Biedny nowicjusz otarłszy mydło z oczu, nie mógł poznać ani dworzan, którzy mu tę sztukę spłatali, ani miejsca gdzie się to stało, i postradał swój łańcuch. Ztąd powstało owe przysłowie: „mydlić komu oczy."

— Ogólna ludność xięztwa Serbskiego wynosiła według statystycznego wykazu w roku 1848 826,151, w 1846 roku 892,315, w 1850 roku 929,603, a w 1854j5 roku 983,996 dusz. Zestawiając ostatnią summę z 1844 rokiem, okazuje się że ludność tego xięztwa pomnożyła się w ciągu dziewięciu lat o 157,864 dusz.

— Do znakomitości sztuki malarskiéj w naszym czasie, liczą dzisiaj w Amsterdamie obraz p. Gallait, przedstawiający „Śmierć Leonarda da Vinci." Obraz ten przypomina dawną sławę szkoły holenderskiéj, nabył go teraz niejaki p. J de Vos za 10,000 złotych holenderskich.

— Podług obliczeń dziennika Bostońskiego wychodzi obecnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki 3754 dzienników z tych 613 w Nowym Yorku, 418 w Pensylwanji 393 w Ohio, 221 w Illinois i 225 w Massachusets w państwach niewolniczych wychodzi w Wirginji 138 dzienników, a 100 w Missouri.

DONIESIENIA.

Naczelnik XIII okręgu komunikacji.

W dniu 14 (26) lutego r. b. o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w magistracie m. Warszawy publiczna licytacja na sprzedaż *Trzech* pak chmielu, w wadze pudów 17 zł. 17, po b. dyrekcji drogi żelaznéj pozostałego. Warunki do licytacji jak również wzór do deklaracji złożone zostały w magistracie m. Warszawy i tamże w godzinach biórowych interessowanym zostaną okazywane. Sprzedać się mający chmiel przez licytację, może być widzianym w magazynie głównym drogi żelaznéj w godzinach od 9 do 12 z rana codziennie, wyjąwszy dni świątecznych. — Warszawa dnia 31 stycznia (12 lutego) 1858 roku. — Jenerał-major J. *Smolikowski*. (Nr. 61—1.)

Bank Polski. — Podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 2 (14) kwietnia r. b. o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w sali posiedzeń banku polskiego, publiczna licytacja na sprzedaż dóbr ziemgkich Bronowice z przyległościami w okręgu Kozienieckim w powiecie i gubernji Radomskiéj położonych a to pod następującemi głównemi warunkami: Szacunek ogólny ustanawia się na summę rs. 72 500, która zaspokojoną będzie jak następuje: *a)* Nabywca przejmie pożyczkę towarzystwa kredytowego ziemskiego IIIgo okresu, po zapłaceniu raty grudniowéj 1857 r. w sumie rs 14,809 kop. 26 i poł, do umorzenia pozostającą. *b)* bank pozostawia przy gruncie summę rs. 37,500 do spłaty w przeciągu lat 25 i pół, procentem amortyzacyjnym w stosunku 2 od sta, obok zwyczajnego 5 od sta rocznie, uiszczać się mającym, *c)* summę rs. 20,190 kop. 73 i pół, uzupełniającą powyższy szacunek, oraz to co na licytacji postąpi, zapłaci nabywca w gotowiźnie do kassy banku, w ciągu dni 20 po licytacji. Posesja cywilna liczyć się będzie dla nabywcy od daty licytacji. Każdy przystępujący do licytacji, obowiązanym będzie złożyć na vadium summę rs. 6000 w gotowiznie lub papierach publicznych procentowych które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast będzie zwrócona, nadmienia się, że dobra te mają mieć rozległości włók 130, mórg 3 prętów 50, miary nowopolskiéj. Bliższe warunki chęć kupna mający, przejrzeć mogą w biórze naczelnika kancellarji banku polskiego, mogą także o stanie samych dóbr przekonać się na gruncie.— Warszawa dnia 29 stycznia (10 lutego) 1858 roku —Prezes, rzeczywisty radca stanu (podpisano) B. *Niepokojczycki*.— Naczelnik kancellarji radca kollegjalny (podpisano) *Łubkowski*.

SPÓŁKA ROLNICZO-INWENTARSKA

Zawiadamia właścicieli ziemskich, iż trudności jakie w roku zeszłym xięgosusz w sprowadzeniu wołów roboczych z Cesarstwa, gdzie cena ich jest najprzystępniejszą, przedstawił, i w roku bieżącym stają na przeszkodzie, w dostarczeniu znaczniejszéj partji tych wołów.

Spółka w roku zeszłym nie mogąc sprowadzić roboczych wołów z Cesarstwa, zamierzyła otrzymać je z Galicji, a mianowicie z cyrkułu Stryjskiego, gdzie i gatunek i cena, stosunkom naszego kraju odpowiadać zdawały się. Rozpoczęte działania, przerwane zostały okazaniem się właśnie w owéj chwili zarazy w tymże cyrkule i w okolicach jemu przyległych, skutkiem czego władze miejscowe wszelką kommunikację i przepęd bydła wzbroniły. Gdy więc i te usiłowania bezowocnemi się okazały, zwróciła spółka swe działania w sprowadzeniu wołów roboczych aż do Węgier, i rzeczywiście z tamtąd sposobem próby niewielką partję wołów roboczych sprowadziła.

Doświadczenie jednakże przekonało, że woły te przez znakomite koszta sprowadzenia, wypadają tu po zbyt wysokich cenach i przez to stosunkom handlowym naszego kraju nie odpowiadają.

Po rozważeniu więc wszelkich trudności jakie w téj chwili sprowadzenie wołów roboczych przedstawia, nie pozostaje jak zwrócić się do Galicji, i sprowadzić z tamtąd tę ilość wołów jaką by tu potrzebującym je obywatele zażądali. Według przybliżonych cen para średnich roboczych wołów z Galicji sprowadzonych, kosztować może u nas w kraju na stacjach w okolicach Lublina lub Warszawy od 80 do 100 rs.

Ktoby więc życzył sobie mieć pewną ilość takich wołów sprowadzonemi i nabyć je w warunkach kredytu przez postanowienie rady administracyjnéj z dnia 10 (22) września 1856 roku w banku polskim otworzonego, raczy się zgłosić do kancellarji spółki w Warszawie Nr. 471 lit. c bądź osobiście, bądź listownie dla złożenia tamże deklaracji zamówienia i dowodu otrzymanego w banku polskim (na mocy świadectwa naczelnika właściwego powiatu) kredytu.

Deklaracja obejmować powinna ilość żądanych wołów i gotowość odebrania ich na wskazanéj stacji pod Lublinem lub Warszawą. Skoro ilość żądanych wołów utworzy partję, przynajmniéj 200 sztuk, spółka zarządzi kupno i sprowadzenie każdéj takiéj partji, i zawiadomi żądającego w ciągu miesiąca od daty zawiadomienia, czy żądaniu jego zadosyć uczynić jest wstanie i kiedy ma się zgłosić po odebranie zamówionéj ilości wołów. Cena wołów może być każdemu nabywającemu listami i rachunkami usprawiedli wioną.

(Nr 64—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Brzozowski* Konrad ob. z Wylezina nr 414, *Bielski* Ant. ob. z gub. Podolskiéj nr 2673, *Cielecki* Fel. ob. z Sojek nr 570, xiądz *Dobrowolski* Kazim. pleban z Międzyrzeca nr 625, *Karski* Hen. ob. z Budziszyna nr 625, *Modzelewski* Hen. ob. z Brześcia Lit. nr 585, *Mierzejewski* Hipolit ob. z Leszczydołu nr 2768, *Puchała* Wład. ob. z Troszyna nr 585, *Pruszyński* Cyprjan ob. z Radomia nr 476, *Płonczyński* Zyg. ob. z Lubiatowa nr 625, *Rutkowski* Alex. ob. z Malus nr 601, *Trzebiński* August ob. z Lublina nr 625, *Wodzińscy* Wład. i Józef ob. z Ktery nr 584, *Balke* August budowniczy z Berlina nr 411, *Glinka* Miko. ob. z Krakowa nr 393, xiądz *Jakubowski* Adam rektor pijarów z Krakowa nr 74, *Jakubowicz* Onufry obyw. z Poznania nr 492, *Mielecki* Roman ob z Poznania nr 584, *Popiel* Wacław ob. z Krakowa nr 1580.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Alexandrowicz* Stan. hr. do Konstantynowa, *Dmochowski* Alexy obyw. do Burzca, *Komornicki* Stefan ob. do Radomia, *Kurdwanowski* Djonizy obyw. do Osin, *Komierowski* Michał obyw. do Klembowa, *Pruszyński* Wacław ob. do Słucka, *Skarzyński* Hen. ob. do Sokolnik, *Sarnecki* Winc. obyw do Bychawy, *Turski* Xaw. ob. do Szulmierzyc, *Bieńkiewicz* Grzegorz ob. do Paryża, *Młodecki* Józ. ob. do Paryża.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 261, wyjechało 195.

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka*.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Stary skrzypek*.—*Dożywocie*.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 (15) Lutego 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.